



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

KURIER CZESTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 3.50 zł., dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZĘSTOCHOWA, III ALEJA NR. 52. TELEFON 23-5
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-tej.
KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO” II ALEJA 24.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr., w tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: wiersz napisowy 25 gr. każdy dalszy wiersz 15 gr. Najniższe ogłoszenia drobne 1.50 zł. Ogłoszenia zamiejscowa i matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. wyższe. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych — rabat.

Zwycięska walka morska koło Islandii

„Cmentarz okrętów”

Rzym, 29 listopada.
Niemiecka wojna lądziemi i młkami — jak stwierdzają jednoznacznie korespondenci gazet rzymskich — wywarła na opinię publiczną Anglii głębokie wrażenie. „Giornale d'Italia” stwierdzając, że niszczące działania niemieckich łodzi podwodnych i min spowodowało większe troski i niepokój niż stordowanie „Belas-

Jak tonął „Rawalpindi”

Północny Atlantyk będzie oczyszczony z angielskich okrętów

Berlin, 29 listopada.
W związku z zatopieniem brytyjskiego krążownika „Rawalpindi” o pojemności 16697 ton — o czym wczoraj krótko donosiliśmy — ciekawie szczegóły przynosi urzędowy komunikat Naczelnego Dowództwa Armii Niemieckiej. Brzmi on jak następuje:
Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:
Na Zachodzie na pojedynczych stanowiskach nieznaczna działalność oddziałów wywiadowczych i artyleri.

krążownik niemieckie okrętu walczy i zatapiają je. Słabość Anglii nie wyraża się zatopieniem krążownika uzbrojonego ośmioma armatami, ale faktem, że walka w tej okolicy mogła mieć w ogóle miejsce. Niemieckie siły morskie oczyszczają Północny Atlantyk z jednostek floty brytyjskiej i tutaj przemienie jej siła.
Krótka walka morska w wyniku której „Rawalpindi” został zatopiony odbyła się o zmierzchu. Natychmiast po pierwszym ugodzeniu pocisku cały okręt stanął w płomieniach. Marynarze niemieccy słyszeli cały szereg detonacji, spowodowanych prawdopodobnie tym, że pocisk trafił w magazyn z amunicją. Okręt s z y b k o z a t o n a ł. Z załogi udało się uratować tylko część ludzi.

Znów pancernik zatopiony

Berlin, 29 listopada.
Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:
Brytyjski krążownik pancerny został stordowany i zatopiony na wschód od wysp Sutlandzkich przez zwyciężące z Scapa Flow kapitana Priena.

Lotnictwo z uwagi na niepogodę wykonało loty wywiadowcze w pobliżu granicy.
Niemieckie siły morskie pod dowództwem wice-admirała Marschalla w przejeździe przez Atlantyk na przestrzeni między Farøer i Islandii dokonały operacji. W pobliżu Islandii napotkano brytyjski krążownik „Rawalpindi”, który po krótkiej walce został zniszczony. Pomocno wydanych natychmiast zarządzeń ratunkowych zdołano wyratować tylko 16 członków załogi.

Załoga „Rawalpindi” składała się z 320 osób. Wzięci na pokład marynarze okrętu opowiadali, że byli zaskoczeni atakiem. Nie oczekiwali spotkania z flotą niemiecką. Opowiadano im zresztą ciagle, że Anglia panuje na morzu. O nieprzyjacieli nie mogli wyrobić sobie pojęcia i wyrażali swoje oburzenie, że ich okładywano.
Angielskie dążenia do odzyskania znaczenia na morzu są nie do spełnienia.

„Giornale d'Italia” donosi z Paryża: że we Francji powątpiewa się o skuteczności działania metod angielskiej blokady. Poglądy w tej kwestii — jak komunikuje korespondent gazety — poddawane są rewizji. Jeśli na początku blokady uważano za cudowną sztukę, za pomocą której uda się pokonać Niemcy szybko i w sposób nieunikniony, obecnie utwierdza się we Francji przekonanie, że wobec stanu sił Niemiec nie można mieć zwodniczych nadziei a koniec wojny nastąpić może przez rozstrzygające zwycięstwo militarne. Samo zaostrożenie środków blokadowych nie da już nigdy na świecie osiągnąć zamierzonego celu.

Walka morska w pobliżu Islandii jest jeszcze jednym dowodem słabości Anglii. Anglia „królowa morza” żyje w ustawicznej trosce o swą flotę, z której w jej najbardziej niedostępnych

„Angielskie wody terytorialne są zdecydowanym cmentarzem dla okrętów handlowych i wojennych i nie przejdzie ani jeden dzień, ażeby w pobliżu wybrzeży Anglii nie zatonał jakiś okręt”.
Równocześnie „Giornale d'Italia” donosi z Paryża: że we Francji powątpiewa się o skuteczności działania metod angielskiej blokady. Poglądy w tej kwestii — jak komunikuje korespondent gazety — poddawane są rewizji. Jeśli na początku blokady uważano za cudowną sztukę, za pomocą której uda się pokonać Niemcy szybko i w sposób nieunikniony, obecnie utwierdza się we Francji przekonanie, że wobec stanu sił Niemiec nie można mieć zwodniczych nadziei a koniec wojny nastąpić może przez rozstrzygające zwycięstwo militarne. Samo zaostrożenie środków blokadowych nie da już nigdy na świecie osiągnąć zamierzonego celu.

Kłopoty Anglii

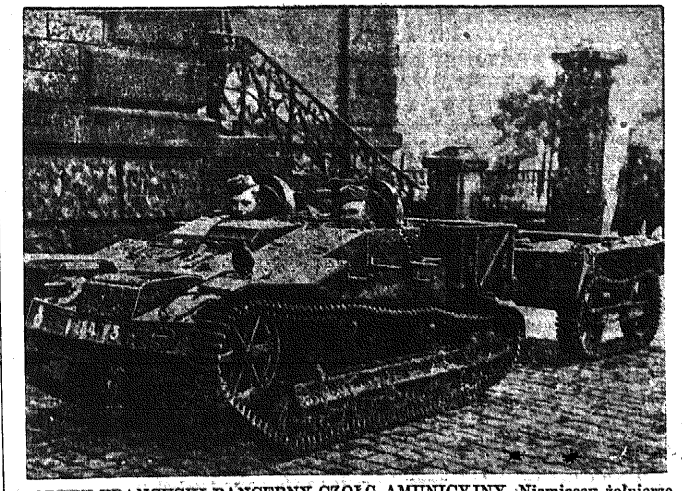
Coraz większy brak artykułów spożywczych

Amsterdam, 29 listopada.
„Manchester Guardian” zamieszcza czołowe artykuły, traktujące o sytuacji żywnościowej w Anglii. Między innymi pisze: Rząd brytyjski w kwestii racjonalizowania środków żywnościowych okazał tę samą bezsilność i nieudolność, jak w czasie przeprowadzania akcji ewakuacyjnej. Wiele razy zawiadamiał rząd o racjonalizacji żywności, lecz już w następnej chwili odwoływał wydane zarządzenie. Ta wiecznie

zmieniana polityka rządu Wielkiej Brytanii wywołała wśród społeczeństwa rozczarowanie, a w handlu spożywczym wielkie straty. Należy wierzyć, że poza pogorszeniem się sytuacji rząd Imperium nic innego nie ukrywa, jak tylko okres przejściowy, bo skoro rząd ma na celu inne względy, to należy wątpić, czy cele przez Anglię rozpoczętej wojny będą jasne i zrozumiałe dla szerokiej opinii publicznej.
Dalsze artykuły porannej prasy lon-

Także Iran protestuje w Londynie

Teheran, 29 listopada.
Rząd Iranu u z a łoż y ł protest w Londynie z powodu decyzji angielskiej rekwirowania niemieckich towarów, przeznaczonych na eksport.
Obydwa dzienniki Teheranu „Ettelaat” i „Iran” publikują na czołowych miejscach długie artykuły z życia gospodarczego, dotyczące angielskich środków blokadowych, skierowanych przeciwko eksportowi niemieckiemu. Zaostrożenie tych środków nadzwyczaj silnie wzburzyło i zaniepokoiło państwa neutralne. Niezrozumiałe jest, dlaczego ścisłe neutralne państwa, jak na przykład Iran, które w żadnym wypadku nie biorą udziału w zamieszaniu wojennym, zagrożone są bankrutem i zniszczeniem równowagi życia gospodarczego.
Gros kupców irańskich związanych jest stosunkami handlowymi z Niemcami i za towary, które miały być nadesłane, już zapłacili. Skoro Anglia towary te zarekwiruje, wyrządzi szkodę tylko państwu irańskiemu.
Anglia rekwiruje towary, by osłabić niemieckie wpływy dewizowe, lecz przeciwieństwo każdy wie, że między Iranem a Niemcami nie ma żadnych rachunków dewizowych, lecz tylko clearing towarowy. Zarekwirowanie towarów, należących do państwa irańskiego, pochodzenia niemieckiego, nie jest żadnym wrogiem aktem przeciwko Niemcom, lecz atakiem na prawa irańskie.



ZDOBYTY FRANCUSKI PANCERNY CZOLEG AMUNICYJNY. Niemiec żołnierze w zdobytym na froncie zachodnim francuskim pancernym czołgu amunicyjnym — wraz z przyczepką.

dyńskiej wykazują, że społeczeństwo jest niezadowolone ze stanu wyposażenia wojennego, a przede wszystkim z powodu skąpej produkcji samolotów; w dobrze poinformowanych kołach coraz częściej słyszy się żądania by rząd wydał odpowiednie zarządzenie w tej kwestii.
„Daily Mail” oświadcza, że do redakcji napływają coraz częściej wiadomości z ministerstwa lotnictwa, że czynność lotnictwa jest chaotyczna. Minister lotnictwa zasłuszy się dla swego narodu, skoro zapewni naród, że w jego ministerstwie niema różnicy zdań i poglądów. Największe troski rządowi narzuca produkcja samolotów.
„Daily Express” pisze, że wyłonili się pewne kwestie, które wymagają wyjaśnienia. Prawie nikt nie pyta się dziennik: Czy produkcja samolotów osiągnęła już poziom produkcji niemieckiej? Czy program produkcji samolotów w Kanadzie jest w pełnym biegu? Dlaczego kwestia bezrobocia jest ciągle kwestią palącą? Od narodu żąda się olbrzymich ofiar — skarży się dziennik w końcu artykułu.

Całkowite fiasko obrony przeciwlotniczej w prasie angielskiej jest coraz więcej krytykowane. Fachowcy oświadczają, że stojący na czele wszystkich państw naród o wysokiej technice, posiada tak prymitywne urządzenia. Próba zaciemnienia miasta ze względu na obronność nie udala się, ponieważ brak urządzeń centralnych. Tak jak przed stu laty prawie 90 procent angielskich lamp ulicznych zapala się każda z osobna zapomocą kontaktu elektrycznego. Rząd angielski oświadczył, że zmiana tego systemu za dużo kosztowałaby. Powiedzenie czy sto brytyjskie.

Dlatego problem obrony przeciwlotniczej dla Anglii jest trudny do zrealizowania, ponieważ więcej niż połowa ulic oświetlana jest gazem świetlnym. Przy tym okazało się, że w Londynie całe części miasta oświetlone gazem, posiadają tylko jeden wyłącznik. Ullice, domy, fabryki, obsługuje ta sama linia, tak, że istotne zaciemnienie podczas ataku lotniczego nie może być wykonane. Ponieważ wyłączenie gazu spowodowałoby katastrofę, ze względu na zalegające ciemności nie tylko na ulicach lecz w mieszkaniach i fabrykach.
Pośpieszne zarządzenia w tej dziedzinie narażają tylko Anglię na szkody wyrażane przez ataki bombowe.

Z ostatniej chwili

DECYZJA NA FRONCIE OJCZYZNY.
Wydarżyło się po raz pierwszy w angielskiej Izbie Lordów, że przedstawiciel oficjalny Wielkiej Brytanii w tej wojnie nie miał ust pełnych pięknych frazesów. Wpłynęły na to może wielkie sukcesy wojenne Niemiec. Podkreślił on, że niebezpiecznie jest wmiawać w żołnierza na froncie, że walka nie toczy się z narodem niemieckim, a tylko z jego przywódcami. Na stronie niemieckiej każdy walczy przeciw narodowości angielskiej. Dla Niemców jest to podstawową bazą do operacji. Lord brytyjski powiedział dalej, że ostatnia runda tej wojny toczy się na froncie ojczyzny. Anglia może być przekonana, że młode Niemcy za Führerem stoją w zwartym frontie. Wogóle trzeba zaznaczyć, że przeciwnik jest niestychanie twardy.

Wiktor Krowczyński

Amerykańskie okręty zatrzymywane

Anglia sztydzi z amerykańskiego prawa o neutralności

Washington, 29 listopada.
Według doniesień „Associated Press” „zarozumieli urzędniczy ambasady brytyjskiej” w Washingtonie oświadczyli, że władze Anglii będą zatrzymywały również okręty Stanów Zjednoczonych w portach kontrolnych, ponieważ znajdują się one w strefie wojennej. Narusza to neutralność U. S. A. „Prawo międzynarodowe” uprawnia Anglię do zatrzymywania statków Stanów Zjednoczonych, ponieważ mogą one transportować materiały przemysłowe. W związku z wyłożoną kwestią rząd U. S. A. oczekuje specjalnych postanowień Anglii odnoszących się do okrętów neutralnych Stanów Zjednoczonych.

„Associated Press” przewiduje, że okręty U. S. A. zostaną przez Anglików wprowadzone w strefę wojenną na do portów kontrolnych i Anglia zastosuje swe metody. Rząd Stanów Zjednoczonych w takich wypadkach postanowił protestować.

Liczne aresztowania na Malcie

Rzym, 29 listopada.
Z wielkim zainteresowaniem społeczeństwo Włoch śledzi wybuchy znów na Malcie przesładowania. Podług komunikatów hiszpańskich wśród osób, których represje Anglii jeszcze nie dosięgły angielska policja tajna przeprowadziła rewizje na Malcie i aresztowała licznych patriotów. Dotychczas dokładna liczba aresztowanych nie jest jeszcze znana.

Hiszpański okręt, który w tym dniu płynął z Malty znalazł się w Walencji przyniósł nowe szczegóły. Urzędowi naczelnicy, którzy kierowali partią narodową żądającą autonomii wyspy i uznania języka włoskiego jako języka urzędowego, zostali uwięzieni. Trzej naczelnicy partii wołoskiej zostali aresztowani i na Gibraltar deportowani. Deportacja ta przewidziana była na początku wojny.

W ostatnich latach coraz bardziej edzuwano ucisk języka włoskiego i walkę na tym polu z władzami brytyjskimi. Przed kilku tygodniami wydane przez Mizzę żądania w rodzaju „Białej księgi” odsłaniają brutalizm pięcioletniej walki politycznej na Malcie, którą władze angielskie stosowały wobec ludności tamtejszej.

O co właściwie walczą Anglicy?

Amsterdam, 29 listopada.
Dziennik „Action”, gazeta urzędowa faszyzmu angielskich publikuje artykuł E. C. Blomfielda. Między innymi pisze: „O co właściwie walczą Anglicy? Czy może ktoś dać odpowiedź na to pytanie? Niektórzy ludzie twierdzą, że Anglicy walczą, by zatrzymać Niemców w dążeniu do opanowania świata. Ci sami idąco w minutę później mówią, że Niemcom brak artykułów spożywczych, konfekcyjnych i że Niemcy cierpią z powodu braku kredytu i surowców. Lecz idąco ci nie wiedzą, że Imperium Brytyjskie jest 50 razy większe niż Niemcy powiększone o obszary polskie. Harmonizując to zaledwie z twierdzeniem, że Niemcy chcą zdobyć cały świat. Blomfield w końcu pyta się, jak długo politycy angielscy, prasa i agitatorzy będą opowiadać tego rodzaju głupstwa.

Indie nie chcą współpracować

Allahabad, 29 listopada.
Partia Kongresowa na odbytym tu nowym posiedzeniu zdecydowała, że Kongres nie będzie się wtrącał do polityki Anglii w jej żądzy wo-

wania dotąd, dopóki nie zmieni ona swego stosunku do Indji.

Z powodu odbywających się rocznych obrad prezydium hinduskiego uniwersytetu w Allahabad, na budynku uniwersytetu wywieszono flagę Kongresu Narodowego.

Angielski gubernator zjednoczonych prowincji zażądał od kierownictwa uniwersytetu zdjęcia flagi, ponieważ wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że nie mógł on wziąć udziału w obradach senatu uniwersytetu. Żądanie powyższe odrzucono, a gubernator na znak protestu opuścił gmach uniwersytetu. Uroczystość odbyła się więc bez udziału gubernatora.

W okolicy koło Dera-Esmail.

Holenderski parowiec zatonał przy ujściu Tamizy Angielski 5000 tonowy parowiec zatonał na Atlantyku

Jak nas informuje Lania Holendersko-Amerykańska, parowiec holenderski „Sparandam” dziś we wczesnych godzinach rannych przy ujściu Tamizy wpłynął na minę. Załoga pośpiesznie opuściła okręt i schroniła się na łodzi ratunkowej. Blizszych szczegółów brak. „Sparandam” o pojemności 8857 ton wypłynął w dniu 22 września z Nowego Orleanu mając na pokładzie ładunek towarów, 10 października dotarł do portu Downe, skąd udał się do Gravesend. Dziś wyruszył z Gravesend w dalszą drogę.

Oprócz tego komunikacja, że parowiec „Royston Grange” (5144 ton) własność Linii Okrętowej Haulder na Oceanie Atlantyckim zatonał. Ofiar w ludziach nie było.

Okręt angielski „William Humphiers” podług doniesień duńskiej agencji Ritza u z Londynu dostał

Khan (pół-zach. Indie), gdzie przed dwoma dniami wydarzył się napad uzbrojonych powstańców na angielski wóz wojskowy przy tym wprowadzono angielskiego majora, doszło znow do ostrych starć. Wojsko angielskie wzmożone przez oddziały policji musiało stoczyć formalną walkę z uzbrojonymi plemiennymi Waziristanu i Mahsudami. Dwóch policjantów hinduskich i jeden Mahsud zostali zabici.

Nowy protest Japonii w Londynie

Londyn, 29 listopada.
Ambasador Japoński w Londynie ponownie prosił o rozmowę z premierem angielskim. Japonia zasadniczo nie zgadza się na zawieszenie przywozu z Niemiec. By wykonywać swe żądania Japończycy posiadają cały szereg ośrodków represyjnych przeciw Anglikom na obszarze wschodniej Azji.

się pod strzałą niemieckiej łodzi podwodnej i zatonał. Załoga, składająca się z 13 osób została uratowana.

Utonął więc teraz także i 16.697 tonowy, wielki angielski krążownik pomocniczy „Rawalpindi”. Jednego oficera i 26 marynarzy zdołano uratować, a reszta załogi zginęła. Jak nas Reuter informuje załoga krążownika składała się z 300 oficerów i marynarzy.

Angielska opinia publiczna stoi pod przytłaczającym wrażeniem codziennych strat okrętów. Admiralicja brytyjska pod naciskiem wzburzonego do głębi społeczeństwa wprowadziła specjalne biura werunkowe dla ochotników dla służby poszukiwawczej min. Zarządzenia tego rodzaju przekroczyły tradycyjne stanowisko Anglii, ponieważ naruszyły spokój dnia niedzielnego. W niedzielę biura te były czynne, by móc możliwie jak najprędzej zebrać odpowiednią ilość marynarzy.

Złoty polski pozostaje w obiegu

Równocześnie z wznowieniem działań Kas Kredytowych powołano do życia instytucję banku biletowego. Instytucja tak konieczna w życiu gospodarczym umożliwiającą odbudowę kraju w zakresionych ramach.

Główny zarząd Kas Kredytowych Rzeszy otrzymał upoważnienie wybić bonów kredytowych opiewających na Reichsmarki. Wartość nominalna bonów kredytowych jest oczywiście mniejsza niż banknotów. Aby boność w obieg i uczynić powszechnym środkiem płatności Kasy Kredytowe miały na celu zaopatrzyć w pieniądze wojsko, następnie zarządy cywilne oraz zezwolić na kredyty gospodarcze. Od chwili wydania bonów kredytowych na obszarze gubernii są w obiegu trzy różne rodzaje pieniądza, a mianowicie, niemiecki Reichsmarki przywlezione przez niemieckie oddziały wojskowe, następnie na podstawie zarządzenia z dnia 11 września wybite bono, oraz równorzędnie z powyższymi kursujący złoty polski, jako moneta ustawowa.

Kasy Kredytowe Rzeszy otrzymały obecnie nowe polecenie, by skoncentrować swe czynności tylko na obszarze Generalnej Gubernii. Ich praca pionierska podjęła następujące zadanie: Przede wszystkim zarząd główny Kas Kredytowych z Łodzi przewieziono do Krakowa i przeprowadzono jego organizację konsekwentnie według istniejących potrzeb. Następnie wydano odpowiednie zarządzenia, na mocy których pieniądzem obiegowym oraz powszechnym środkiem płatniczym stał się złoty polski na terytorium całej Gubernii Generalnej. Lecz ponieważ bank biletowy podjął się trudnego zadania uporządkowania i uregulowania gospodarki pieniężnej bez żadnych własnych rezerw kasowych, dlatego z terenów byłej Polski które obecnie wróciły do Rzeszy wycofano pieniądz polski, przekazując go Kasom Kredytowym Gubernii.

Według wiadomości z Warszawy przed wojną w obiegu było około 2 i pół miliardów złotych w banknotach Banku Polskiego i 500 milionów złotych w monetach. Kwoty rozdzielono, około 40 procent na obszar Gubernii Generalnej, 35 procent na terytorium obecnie należące do Niemiec, 24 procent na okręgi rosyjskie i litewskie i jeden procent na pozostałe obszary.

W okresie mobilizacji i przygotowań wojennych w Polsce podniesiono rezerwy banknotów o pół miliarda złotych; w ten sposób w obiegu znajduje się najmniej 3 miliardy złotych polskich. Należy jednak wziąć pod uwagę, że duże sumy zostały zniszczone przez działania wojenne, duże sumy również wywieźli uciekinierzy za granicę. Dlatego trudno jest ocenić wartość obecnego obiegu.

Na obszarze Górnego Śląska przy zmianie złotego na Reichsmarki, suma wymiany wyniosła ćwierć miliarda złotych.

Dotąd, dopóki nowe zarządzenia nie uregulują stosunków pieniężnych, Kasy Kredytowe Rzeszy będą trzymały swą rękę na pulsie zaopatrzenia Gubernii Generalnej w pieniądzu i kredyty.

Ceny na benzynę wzrosły w Holandii o 50 procent

Amsterdam, 29 listopada.
Ze względu na utrudniony import z powodu blokady angielskiej, holenderskie towarzystwa dla handlu benzyną i oliwą zostały zmuszone podnieść ceny na te produkty. Cena za litr benzyny podniesiona została o trzy ezarte centa. W porównaniu z rokiem ubiegłym należy stwierdzić, że ceny podskoczyły o 50 procent.

Dr. med. Barylski Tadeusz

specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje chorych od 8-9 i od 3-6 Czesłochowa, N. M. Panny Nr. 33, m. 13 (w drugiej bramie 1-sze piętro). 340

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Franciszka But. 407

OBIADY: zupa z mięsem, zuszukiły zaraz. Olety w Adm. „Kuriera” pod „obiady”. 406

ZGUBIONO legitymację żywnościową na nazwisko Kazimiera Browicz, Pilsudskiego 19. 404

UNIEWAŻNIAM zgubione karty weksle: na 200 zł, płatny 24.XI.1939 r. drugi na 100 zł, płatny 19.X.1939 r., trzeci na 100 zł, płatny 26.X.1939 r. z wystawienia Jana Witkowskiego i cawary na 100 zł, płatny 15.XI.1939 r. z wystawienia A. Zaleszowska — J. Szynkareki. 408

MITTEILUNG

DER AKTIENGESELLSCHAFT ZUR AUSBEUTUNG DES STAATLICHEN ZÜNDHOLZMONOPOLS IN POLEN ÜBER DEN VERKAUF VON ZÜNDHÖLZERN.

Im Zusammenhang mit der gegenwärtigen Steigerung der Zündholzpreise im Kleinhandel, teilt die Aktiengesellschaft zur Ausbeutung des Staatlichen Zündholzmonopols in Polen mit, dass die Zündholzvorräte in den Fabriken ausreichend sind.

Um die jetzige Lage in dieser Hinsicht baldmöglichst zu verbessern, wird folgendes mitgeteilt:

Die Monopol-Verkaufspreise sind unverändert geblieben und betragen wie früher:

für 1 Kiste Normalhölzer (5000 Schacht. a durchschnittl. 48 Hölzer) zł. 357.— bzw. Rm. 178.50,

für 1 Kiste Populäre Hölzer (5000 Schacht. a durchschnittl. 30 Hölzer) zł. 225.— bzw. Rm. 112.50.

Die Preise verstehen sich zur Zeit frei Zündholzfabriken in Bloniu und Teschenstochau, sowie Lager in Warschau.

Die Zahlung hat in bar, vor Abnahme der Zündhölzer, an die Kasse der betreffenden Fabrik oder des Hauptbüros in Warschau, Królewskakstrassa Nr. 3, zu erfolgen, wogegen ein Lieferschein an das betreffende Magazin ausgegeben wird.

Beim Einkauf von grösseren Mengen, d. h. eines Waggons enthaltend 150 Kisten Normalzündler oder 220 Kisten Populäre Hölzer, wird ein Rabatt von den oben angeführten Preisen gewährt, und zwar: Zl. 12.50 bzw. Rm. 6.25 je Kiste Normalhölzer und Zl. 5.— bzw. Rm. 2.50 je Kiste Populäre Hölzer. Die Lieferung ganzer Waggons kann vorbehaltlich Gestattung von Waggons seitens der Eisenbahn erfolgen. Der Transport mit der Eisenbahn geht auf Gefahr des Käufers.

Die obige Mitteilung gilt bis auf Widerruf.

ZAWIADOMIENIE

SPÓŁKI AKCYJNEJ DO EKSPLOATACJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU ZAPALCZANEGO W POLSCE O SPRZEDAŻY ZAPALEK.

W związku z obecną zwyżką cen za zapalaki w handlu detalicznym, Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego w Polsce komunikuje, że zapasy zapalerek w fabrykach są wystarczające.

Celem jak najszybczego poprawienia obecnej sytuacji na tym odcinku, podaje się do wiadomości, co następuje:

Monopolowe ceny sprzedażne pozostały bez zmiany i wynoszą tak, jak poprzednio:

za 1 skrzynkę zapalerek normalnych (5000 pud. a 48 zapalerek przeciętnie) zł. 357.— czyli Rm. 178.50,

za 1 skrzynkę zapalerek popularnych (5000 pud. a 30 zapalerek przeciętnie) zł. 225.— czyli Rm. 112.50.

Ceny rozumieją się obecnie franko fabryki zapalerek w Bloniu i Czesłochowie, jak również franco składy w Warszawie.

Zapłata winna następować w gotówce, przed odbiorem zapalerek, do kasy danej fabryki lub do kasy Biura Głównego w Warszawie, przy ul. Królewskiej Nr. 3, po czym kupujący otrzymuje polecenie do oddzielnego magazynu na wydanie towaru.

Przy zakupie większych ilości, t. j. jednego wagonu, zawierającego 150 skrzyń zapalerek normalnych lub 220 skrzyń zapalerek popularnych, udzielony będzie rabat od powyższych cen, a mianowicie: Zl. 12.50 czyli Rm. 6.25 od skrzyń zapalerek normalnych i Zl. 5.— czyli Rm. 2.50 od skrzyń zapalerek popularnych. Dostawa całych wagonów może nastąpić z zastrzeżeniem dostarczenia wagonów przez koleje. Transport kolejowy odbywa się na ryzyko kupującego. Powyższe zarządzenie obowiązuje aż do odwołania.

DRUKARNIA

„Kuriera Czesłochowskiego”

III Aleja Nr. 52

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: afisze, ulotki, blankiety, koperty, kolozki buchalteryjne, bilety wizytowe i t. p.

Ceny umiarkowane.

Wykonanie szybkie i solidne.

POKÓJ elektryczny, umebłowany, do wynajęcia, także sprzedaje mebli. III Aleja 52, m. 4. 409

BUTY narożnicze (Nr. 42) sprzedam tanio. Olety „50” „Retoma”. 406

Niemieckie fortyfikacje na Zachodzie największą budowlą świata

Wyprzedzają one piramidy i Kanał Panamski

W szeroko rozłożonej nad niemiecko-belgijską granicą Loebheimer Graben odbyła się krótka uroczystość dekorowania orderem Schutzwahl-Ehrenzeichen 200 wyróżnionych przez Führera. Aktu dekoracji dokonał Generalny Inspektor Budowy Dróg w Niemczech — Dr. Todt. Odznaczenia otrzymało 200 robotników, zatrudnionych 16 miesięcy przy budowie fortyfikacji; dalej niektórzy kierownicy budowy, komendanci oddziałów pionierów, pełnomocnicy okręgowi oraz komendanci okręgowi Niemieckiego Frontu Pracy.

W wygłoszonym przez siebie przemówieniu Dr. Todt zwrócił uwagę na nie do pokonania moc tych fortyfikacji, zbudowanych ze stali i żelaza. Jeśli potrzeba jeszcze jednego dowodu — powiedział Dr. Todt — że nigdy stopa żadnego wroga nie wejdzie do tego kraju, to świadectwem niechaj będzie zachowanie się niemieckiego wieśniaka, który, głęboko przeświadczony o sile tego wału obronnego, pracuje pod jego osłoną spokojnie i bezpiecznie i tegoroczne późne zbiory z pola mógł całkowicie wykonać.

W ciągu tych trzech miesięcy wojny z Anglią i Francją — oświadczył dalej Dr. Todt — przekonał się, że gigantyczna budowa jest nie tylko kompleksem fortyfikacyjnym, ale jednocześnie stanowi najpewniejszą gwarancję bezpieczeństwa dla Niemiec. Lekko będzie zapom-

nieć o trudzie, poniesionym przy pracy nad budową, jeśli przytomnymy sobie, w jakim celu dzieło to powstało.

Dr. Todt stwierdza, że pamiętać będzie się o tym, że wszystko to, co wykonali tutaj robotnicy niemiecy, oddane jest wielkiej służbie dla narodu niemieckiego. — Fortyfikacje zachodnie są największą budowlą skończoną, jaka kiedykolwiek została wykonana. Najcięższe osiągnięcia przeszłości: piramidy i Kanał Panamski, stoja w tyle wobec ogromu tych fortyfikacji.

Na zakończenie przemawiał również przedstawiciel armii, generał Jakobs. Mówił on o olbrzymim znaczeniu tych fortyfikacji i zadaniach, których realizacja zawodzącaż trzeba pozostającej pod zwierzchnictwem D-ra Todta organizacji całości. Ale nie tylko organizacja i technika złożyły się na powstanie tego dzieła, wspólne działania wojska i rzesz robotników doprowadziła do wspaniałego rezultatu. — Wszyscy, którzy tutaj pracowali, zasłużyli na wdzięczność i pamięć.

Korespondent „Daily Express” zwraca uwagę na nadzwyczaj poważną sytuację.

Przy tym nie należy się jednak łudzić. Stosuje się wszelkie metody, by morze oczyścić z min, dwa kutry rybackie przy poszukiwaniach min zatopiony Amsterdamski „Telegraaf” z Londynu komunikuje, że parowiec rybacki „Sanct Clair” na morzu Północnym wpłynął również na minę i natychmiast zatonał.

Parowiec angielski „Hookwood” (926 ton) w ub. czwartek padł także ofiarą min. Dwie osoby załogi zginęły.

Francuski parowiec zatopiony

Madryt, 29. listopada. Francuski parowiec rybacki z La Rochelle został zatopiony przez niemiecki łódź podwodną. Załogę uratowali hiszpańscy rybacy.

Trudności państw neutralnych

Duński minister handlu wydał zakaz wywozu szeregu towarów. W Belgii panuje olbrzymie zaniepokojenie wywołane spadkiem produkcji węgla, który robotniców powołania wielkiej liczby robotników do wojska, nie może być dostarczony. Dotychczas wszystkie zamówienia zagranicą były wykonywane. W dalszym ciągu jednak jest to niemożliwe wobec istniejących trudności.

Granat w sieć rybacką

Kopenhaga, 29. listopada. Kolo Bagenkop jeden z rybaków wyłowił z morza Bałtyckiego dość duży granat. Policja kazała przesać go do Kopenhagi, celem zbadania. Tu stwierdzono, że granat naladowany jest ostrym śrutem i że nie jest żadnym „ślepyim nabojem”, lecz pochodzi na pewno ze składu amunicji, której ószoł statku wojennego.

Eksplozja we francuskiej fabryce broni

W Paryżu oświadczone, że w jednej z fabryk amunicji wydarzyła się silna eksplozja. Szkody w materiałach są nadzwyczaj wysokie.

Zmarł król diamentów Cullinan

Kapstadt, 29. listopada. Obecnie zmarł właściciel największej w świecie kopalni diamentów, sir Thomas Cullinan, pozostawiając majątek o wartości 24 milionów funtów szterlingów. — Nazwisko jego żyje w dalszym ciągu w „Cullinan” — diamentach, które należą obecnie do angielskiego skarbu koronnego. Znalezione w kopalni Culliniana diament o 3.025 karatach i подарowany przez rząd Transwalu królowi Edwardowi VII, uchodził za największy kamień w świecie. Edward VII rozkazał go podzielić na 9 większych części i mnóstwo mniejszych.

Pamięć dla padłych w obronie narodu niemieckiego

Podniosła uroczystość w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 29. listopada. Z miejskiego teatru w Bydgoszczy stacja radionadawcza w Gdańsku transmitowała na wszystkie radiostacje ku ucieszeniu pamięci ofiar krwawej niedzieli w Bydgoszczy. Uroczystość odbyła się w teatrze miejskim. Uczestniczyli w nim: Reichsstathalter Gauleiter Forster oraz pozostała rodzina i najbliżsi zamordowanych ofiar.

Reichsstathalter Gauleiter Forster najpierw przemówił do zebranych i uczcił pamięć zmarłych. Bydgoszcz z powodu okrutnych wydarzeń w pierwszych dniach września bież. roku u wszystkich Niemców wzbudziła w krwawym zgłoskami w ich sercach. Skoro tylko usłyszy się słowo Bydgoszcz, myśli mimowoli skierowały się natychmiast na pełnione mordercy w całym mieście w dniu 3 września przez polskich oprawców. Przeszło 1000 niemieckich człon-

ków narodu niemieckiego i członkin w samej Bydgoszczy i tysiące w całym kraju, gdzie tylko byli Niemcy zostało zabitych, przez nieodpowiedzialną łuszcze.

„Złożyli oni swe życie dla narodu” mówi Gauleiter „w sadystyczny sposób mordowanymi byli, że popostru nie chce się wierzyć, że działo się to w europejskim państwie. Tym Niemcom wykluwano oczy, wycinano języki, odcinano uszy, stosowano te same metody jakie były w użyciu w czasach średniowiecznych”.

Na zakończenie Gauleiter Forster oświadczył: „Od tej chwili co rok w Bydgoszczy odbywać się będzie taka uroczystość by uczcić pamięć zmarłych Niemców, poległych dla narodu; równocześnie uczcić również pamięć poległych żołnierzy, którzy życie swe oddali ołczyźnie i ratowali członków należących do narodu niemieckiego.”

26 wraków zatopionych

Coraz nowe straty ponosi Anglia

Berlin, 28. listopada. Według doniesień radia londyńskiego angielski parowiec (11.000 ton) „S u g s e x” najechał na minę. Jak wynika z dalszych, wciąż napływających meldunków, straty Wielkiej Brytanii są o wiele większe niż twierdzą komunikaty Londynu. Dopiero teraz narządek oznajmiono, że w dniu 12 listopada odbyła się „B o r d f i e i d” i „D r y b u r g h” wpłynęły na miny w godzinę po opuszczeniu szkockiego por-

tu Leith. Również o licznych stratach pomiesionych przez flotę morską milczy rząd angielski. Dopiero kapitan duńskiego okrętu „K a n a d a” szczegółowo opowiedział o wielkiej katastrofie przy ujściu rzeki H u m b e r. Przed morską komisją w Kopenhadze kapitan ów oświadczył, że ujście Humber było pełne wraków angielskich. Według komunikatów ze Szwecji na tym obszarze kapitanowie parowców naliczyli nie mniej niż 26 wraków, które zatopiono.

Wina Anglii za wojnę

Na angielską „niebieską łuszcę”, która przedstawia „fakty” brytyjskiego ministerstwa kłamstw, urzędowo odpowiedziano ze strony niemieckiej. Odpowiedź ta daje dokładny obraz wina Anglii za wojnę. Nikczemność podwójnej gry pana Chamberlaina jest tu aż nazbyt wyraźna.

Sterowiec Liverpoolu przewrócił się

Berlin, 29. listopada. Radio londyńskie donosi, że wczoraj wydarzyła się wielka ołowiana katastrofa na rzece Mersey koło Liverpoolu. Sterowiec liverpolski wpłynął na lawice. Jego sygnały i syreny zostały źle zrozumiane i myślano, że to alarm lotniczy. Dopiero po godzinie czasu na miejsce katastrofy przybyły łodzie ratunkowe nie mogły jednak dostać się do okrętu. Załoga uczepiła się takelunku i była przez burzone morze stracona w fale. Jeden z pierwszych uratował się kapitan. 22 osób z załogi zginęło, 10 uratowano.

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maska

POWIEŚĆ
— Ziel — Jeszcze raz! Kurtyna! — rozbrzmiał głos Bończy.

Zegar nad kłitką inspicjenta wskazywał trzecią, gdy próba generalna została skończona. Nieludsko przemęczeni, a przecież kontenci, pełni nadziei, że tak potworna praca nie może pójść na marne, że premiera uda się, jak amen w pacierzu, jednak, by nie zapeszyć powodzenia, zapewniali się wzajemnie:

- Oczywiście, kłapa na całej linii.
- Pies na to nie zechce patrzeć.
- Bałagan i tyle.
- Poprostu g...o!
- Mnie wygwizdają, jak Boga kocham — przysięgał Berczyński.
- Człowiek haruje, jak to bydlę, a później przyjdzie taki cymbał taki osioł, także zwierzę i napisze ci w recenzji: „P. Roliński ruszał się osowiale”.
- Cholera!

Niedbale i w pośpiechu zbierano nawalinną wata szminki z twarzy. Aby przedzić do łóżka: spać, spać, spać!

Na spanie był przeznaczony cały dzień aż do godziny szóstej po południu. I Magda, chociaż obudziła się znacznie wcześniej, nie myślała o wstawaniu. Należało wy poczywać, jak można najdłużej, by wieczorem być świeża, z humorem i z temperamentem.

— Nie myśl już o premierze — powiedział jej po skończonej próbie Bończy — i nie denerwuj się. Wszystkie będzie dobre.

On jeden nie bał się zapewnienia i nie był przesądny. Magda wiedziała, że wieczorem wszyscy przyjdą do teatru ze swymi talizmanami, maskotkami, z różnymi starannie przechowywanymi dro-

biażdżkami, w których tajemniczą moc odwracania nieszczęścia wierzył każdy. Berczyński przyprowadził swego synka, Morełówna foxteriera. Czopski przyniósł rękę Fatmy, Kobielski cynową trumienkę, Kira Woszczyńska zasuszoną Cmę, a Lewoniewska wystrzępioną złotą peruczkę, w której występowała kiedyś sama Sorelka.

Magda nie miała żadnej maskoty i to ją zaczęło trapić.

Umyśliła tedy, by kupić sobie w sklepie z zabawkami małą świnkę z celuloz. Ostatecznie każda rzecz dopiero z czasem stawała się maskotką.

Bończy, obejrzawszy świnkę orzekł, że skuteczność jej będzie niezawodna, jednak na wszelki przypadek zaaplikował Magdzie przed rozpoczęciem spektaklu dwa spore kieliszki wina. Ponieważ trzęsła się z tremy, świetnie jej to zrobiło.

Za kulisami jednak nastrój był straszny. Starzy doświadczeni aktorzy wprawdzie nadrabiali miną, ale i oni wciąż chwytali się za guzik, pocierali drzewo, stukali w nieheblowana deskę, lub mruczeli pod nosem jakieś zaklęcia czy modlitwy. Jedni na drugich patrzyli, jak na współskazańców. Tymczasem z poczekalni i z widowni przychodziły wieści: nastrój publiczności niechwały, kasa wyprzedana, sala już pełna. Zławił się wszyscy recenzenci. Przez okienko w kurtynie widać było, jak załmują miejsca w pierwszych rzędach. Do garderob leciały meldunki: — Jest ten drań taki a taki, jest ta złośliwa małpa ta i ta. Jakże bardzo ich teraz nienawidzono tu za kulisami. Dla nich to głustwo: i te długie tygodnie pracy, i cały wysiłek, i kariera, i przyszłość, i olbrzymi nakład pieniędzy. Będą siedzieli, z nabarumszonymi lub skwaszonymi minami, od niechęci kłapać parę razy łapami a później każdy napisze i oczywiście nie napisze szersze. Choćby mu się najbardziej podobowało, będzie się kierował osobistymi

względami, jakimiś nieuzasadnionymi pretensjami, czy antypatiami, albo zemsta na dyrektora teatru, że nie uwzględniono jego głupich uwag z poprzedniej recenzji, albo intyrganctwem na rzecz swoich protegowanych.

W bezstronnie recenzentów nikt za kulisami nie wierzył. Im bliżej było premiery, tym niżej kłaniano się im na ulicy lub w kawiarni, tym więcej ich się bano i tym serdeczniej nienawidzono.

Jeden Bończy był odmiennego zdania i czasem godził się z zarzutami krytyki, ale z nikim w teatrze o tym nie rozmawiał.

Tego dnia nastrój na sali był rzeczywiście dobry. Wstępny numer został przyjęty życzliwie, a Bończy przywitały grzmiące oklaski, które kilkakrotnie przerywały mu konferansjerka.

To już było dobrą wróżbą.

— Rozgrzali się! — zacierał ręce Michałek, latając z tą nowiną od garderoby do garderoby i wywołując tym gwałtowniejsze „odczytanie pecha”.

Przedstawienie szło gładko. Ani jednej wsspy, ani chwili niepotrzebnej pauzy. Numer za numerem.

Wreszcie przyszła kolej Magdy. Śmiejąc się nerwowo; skuliła się w olbrzymiej wyszrobzonej muszli, nieznosnie cuchnącej jakąś metaliczną farbą. Przed kurtyną odbywał się szmoncosowy dialog Berczyńskiego z Kobielskim. Sala trzęsła się ze śmiechu. Po scenie, z szybkim tupotem przebiegali maszyniści, dopinając na kłamrach dekoracje i ustawiając rekwiizyty. Raz po raz zapalały się lampki.

Z fald kurtyny wynurzyli się Berczyński w swoim meloniku i Kobielski w kwadratowych rogowych okularach. Wynurzyli się na chwilę, gdyż niemiłknie brawa wracały ich spowrotem na scenium.

— Gotowe! — krzyknął majster.
— Gotowe! — powtórzył inspicjent — zająć miejsca!

I nagle orkiestra uderzyła wielkim akordem. Sala ucichła. Muzyka spadła do pianissima i kurtyna zaczęła zwolna uroczystość rozsuwać się, otwierając czarna czelność sali.

Z dwóch łodzi kołysanych zdołu popłynął cichy śpiew chóralny.

Cichutko zaskrzypiała srebrna sieć i oto już na scenie zatopulaty bosa nogi siostr Stelli. Pieśń Iwonęk wzmagala się, wiosła uderzały o rozciągnięte płótna. Przez szparke w muszli widać było czarną paszcze sali i żarzące się w niej jaskrawe ślepie umieszczonych gdzieś w górze na parapacie balkonu reflektorów.

W orkiestrze rozperłła się melodia staccato, rozperłła się pasażami na klawiaturach dwóch fortepianów.

Pokrywa konchy zaczęła się wznosić coraz wyżej i wyżej, a Magda zwolna rozprostowała kolana i stanęła wreszcie naga w kąpieli różowego światła.

Nic nie widziała, nic nie rozumiała i już niczego się nie bala. W pewnej chwili, w dobrze znanej chwili, gdy trzeci akord rozplynął się w ciszy, a paleczka kapelmistrza Czopskiego zawisła na mgłnieniu nad jego głową — Magda zaczęła swój śpiew.

Zdawało się to wszwstko trwać niezwykle długo: śpiew, taniec i znowu śpiew, kończąca zwrotka, zagłuszona w ostatnich dźwiękach istna burza oklasków. Kurtyna raz po raz rozsuwała się i zbiegala zamiatając scenę długimi ciężkimi frendlami.

— Bisuj ostatnią zwrotkę — dobiegł uszu Magdy głos Bończy.

Kurtyna znieruchomiała, a w orkiestrze rozperłły się fortepiany. Błwneła paleczka kapelmistrza...

„W moim królestwie z korali
„Wśród opalowych mgieł...
Czuła, że głos jej teraz brzmiał pełniej, śmiejąc, dzwiczniej. Była taka szczęśliwa! Tak szczęśliwym nie był chyba nigdy żaden człowiek.

Młodzieńcze lata Edisona

DOKONCZENIE.

Edison urządził nawet własny warsztat i pełniąc w dalszym ciągu w nocy swą służbę telegraficzną (podług systemu Franklina), buduje jednocześnie prywatne aparaty telegraficzne, piszące alfabetem, a przeznaczane dla firm handlowych. Aparaty te są poczęści poprzednikami telegrafionu.

Jak jednakże zdołał on urządzić swe instalacje? Z największą bezczelnością wchodzi Edison do domów, oświadcza, że jest telegrafista i chce obejrzeć drut, wobec czego właściciele domów, przypuszczając, iż przychodzi z polecenia „Unii Zachodniej”, udzielają mu wstępu na dachy bez trudności. Tam na górze zakłada Edison własne konkurencyjne linie, balansując jak akrobata w bliskości drutów potężnej „Unii Zachodniej”...

W roku 1841 urządził Morse pierwszą telegraficzną linię elektryczną między Baltimore i Waszyngtonem; od paru lat zaprowadzono na głównych liniach europejskich i Stanów Zjednoczonych „telegraf drukujący” profesora Hughesa. Bądź co bądź telegrafia przeżywa jeszcze okres dziecięcy: każda desza za myką drut, dopóki biegnie, przy czym jedna stacja musi milczeć, kiedy druga z nią mówi.

Edison odrazu usuwa tę niedogodność „Współrozstawianie”, jednocześnie telegrafowanie po jednym i tym samym drucie w obu kierunkach ma zostać umożliwione przez równoczesne zastosowanie dwóch prądów o różnej sile. Młody telegrafista zbiera cały swój zaoszczędzony kapitał, w sumie 800 dolarów, i buduje model aparatów „Duplex”. Następnie opuszcza służbę w Bostonie i udaje się do Rochester na linię Rochester — Nowy Jork.

Ale telegrafista nowojorski nie stosuje się do szczegółowych wskazań Edisona i Edison zmuszony jest po wielotygodniowych wysiłkach zaniechać drogo okupionych prób. Zrozumiał teraz, że takimi niewystarczającymi środkami nie można osiągnąć powodzenia. Aby spełnić swe zadanie, a swym ideaom zapewnić powodzenie, musi on podbić wielką stolicę, w której kapitał i wiedza chętnie są na usługi tego, kto chce, umie i wie jak o nie zabiegać.

Gorączka złota grasuje w Nowym Jorku.

W takim to czasie we wrześniu r. 1869 wysiada w Nowym Jorku dwudzieciostoletni ubogi utrający młodzieniec, prawie bez bagażu. Złoto czy papier — to sprawa jest dlań obojętna, nie posiada bowiem ani jednego ani drugiego. W samej rzeczy, Tomasz Alva Edison, po opuszczeniu portu, nie posiada ani centa w kieszeni.

Ale zwrot stanowczy jest już bliski. Prezydent akcyjnej spółki telegraficznej, generał Lefferts, zwrócił uwagę na Edisona i dał mu do dyspozycji niezbędne środki. Przez to towarzystwo zostaje wykonana i zameldowana znaczna ilość wynalazków i konstrukcji. Wskaźniki Edisona mogą być w razie popsucia regulowane ze stacji centralnej, co oszczędza wiele pracy i zachodu. Spółka przedłożyła komisji prace Edisona do zbadania. Młody wynalazca zostaje zaproszony do generała Lefferts. Przy dużym stole na sali posiedzeń zebrał się poważniejsi przedstawiciele towarzystwa.

— A więc, panie Edison, — rzecze generał, — chcielibyśmy kupić pańskie patenty. Ile pan żąda?

— Obliczyłem sobie czas i pracę, — odpowiada Edison, — przeze mnie zużyte i doszedłem do 5000 dolarów. Między nami jednak mówiąc, byłem zdecydowany w ostateczności zadowolony się trzema tysiącami. Było mi jednak przykro wymienić tak dużą sumę, a więc odparłem:

— Niech pan generał sam zaproponuje!

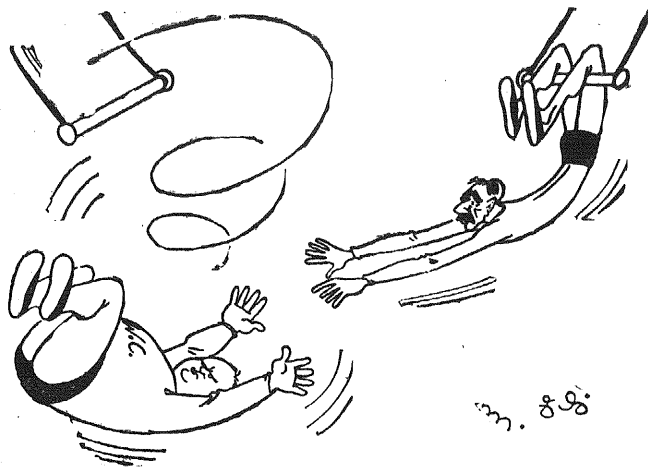
— Dobrze — powiada, — cobyś pan powiedział o 40.000 dolarów?

Nigdy w życiu nie byłem bliższy omdlenia, serce moje zaczęło tak silnie bić, iż obawiałem się, że generał może to usłyszeć. Wyjąkałem swoją zgodę. Kazano mi się zgłosić za trzy dni celem podpisania umowy. Kiedy jednakże ustąpiło mo-

je pierwsze odurzenie wydało mi się, że coś w tej sprawie nie jest w porządku. Byłem przyzwyczajony oceniać me wynalazki podług czasu i trudu na nie zużytego, nie podług wartości, którą przed stawiały dla innych; 40.000 dolarów wydawały mi się znacznym majątkiem i zacząłem uważać całą tę historię za kawał z Wallstreet. (Przed laty czytałem właśnie o takich kawałach). Ale czas nie stał na jednym miejscu i po trzech dniach została mi przedłożona długa skomplikowana umowa, której styl był dla mnie tak samo ciemny, jak język chaldejski. Po podpisaniu miałem otrzymać pieniądze. I rzeczywiście w ręczono mi czek na 30.000 dolarów.

Teraz oczywiście kariera Edisona była już zapewniona. Ale co by się stało, może zapytał czytelnik, gdyby generał Lefferts odniósł się nieprzychylnie do młodego wynalazcy. Czy zdołałby pomimo wszystko, utorać sobie drogę w życiu? Na pewno tak, Edison był nie tylko genialnym wynalazcą. Posiadał wysoce rozwinięty zmysł praktyczny, szybka orientacja, i nieprzeciętny talent do wielkich interesów. Zalety te, wszędzie wysoko cenione, zapewniały mu powodzenie w życiu, wyróżniając go spośród współzawodników na gruncie amerykańskim, gdzie nie brak dobrych handlowców. Oto jeden z licznych przykładów.

Pewnego razu, pracując jako telegrafista w gabinecie dyrektora kolei przyjął Edison depeşe jednego zawiadowcy stacji z zapytaniem, jaki pociąg przebieść — osobowy, czy towarowy, po-



Chamberlain: — Wiąstanie! Proszę cię, nie rób takich łamańców, bo będzie mi ciężko cię utrzymać.

nieważ uszkodzenie linii uniemożliwiło przepuszczenie obu pociągów. Dyrektor był wówczas nieobecny, zlekkać z odpowiedzcią nie można było. Edison nie wahając się przed odpowiedzialnością kropił natychmiast odpowiedź:

— Przepuścić towarowy.

Dyrektor, dowiedziawszy się następnie o decyzji Edisona, był zdumiony jego śmiałością, lecz wyraził mu swą pochwałę. Rzeczywiście za opóźnienie ładunków towarowych towarzystwo kolejowe musiałoby płacić odszkodowanie, podczas gdy za opóźnienie pociągu pasażerskiego nie ponosiło ono żadnej odpowiedzialności.

J. R.

Cudowna skrzynka

Rozmaitości sztukmistrz wykorzystują często siłę elektromagnetyczną. Łatwo jest do przewidzenia, iż za pomocą tej siły potężnej, a niewidzialnej, mogą dokonywać najbardziej efektywnych trików. I. Daru, autor znanego dzieła „Elektryczność w praktycznym zastosowaniu”, opowiada o pewnym francuskim sztukmistrzu i o przedstawieniu, urządzonym przez dła Arabów w Algierze. Na półdzikich i naiwnych Arabach sztuka wywarła wrażenie wprost piorunujące.

„Na scenie — opowiada sztukmistrz — znajdowała się niewielka okuta żelazem skrzynka, zaopatrzona w mocną rączkę. Zapropnowałem widzom, by na scenę wszedł najsilniejszy człowiek z obecnych.

Na moje wezwanie z tłumy wystąpił Arab średniego wzrostu, ale nader mocno zbudowany, prawdziwy typ arabskiego Herkulesa. Zbliżył się do mnie z pewną siabę, dumną miną i spojrział na skrzynkę z pogardliwym uśmiechem.

— Czy pan jest bardzo silny? — zapytałem, mierząc go spojrzeniem od stóp do głów.

— Tak — odrzekł Arab niedbale. — Czy pan jest pewny, że i na scenie pań pozostanie silny?

— Najzupełniej pewny. — Pan się myli. Jestem w stanie w mgnięniu oka pozbawić pana całej siły i uczynić pana słabym, jak 2-letnie dziecko! Arab uśmiechnął się pogardliwie i nie nie odrzekł.

— Niech pan podejście bliżej — powiedziałem. — Widzi pan tę okutą skrzynkę? Oto biorę ją i podnoszę jedną ręką bez najmniejszego wysiłku. Teraz stawiam ją na miejsce. Niech pan spróbuj ją podnieść!

Arab się nachylił, podniósł skrzynkę i zapytał wyniosło:

— Tylko to? Nic więcej? — Niech pan zaczecha chwycić — rzekłem. — Teraz jesteś pan bardziej słaby, niż kobieta. Niech pan spróbuj podnieść tę skrzynkę!

Silacz, wcale nie przestraszony moimi czarodziejstwami, nachylił się znów i ujął rączkę skrzynki. Ale tym razem skrzynka stawiała opór i, mimo rozpaczliwych wysiłków Araba, pozostała nieruchoma, jak gdyby przykuta do desek estrady.

Arab znów się nachylił: mocne jego ręce ujęły rączkę skrzynki, nogi wyprężyły się jak dwie odlane z brązu kolumny. Zdawało się, że skrzynka nie wytrzyma podobnej próby i rozleci się w kawałki. Ale tu stało się coś dziwnego! Pewny siebie silacz opuścił nagle głowę; ręce jego zostają przykute do skrzynki i nie mogą się oderwać wskutek mocnych kurców w muskulacji; nogi drżą i uginają się i wreszcie Arab, wydawszy okrzyk przerażenia, pada na kolana.

Cud polegał na tym, że na dany znak pomocnik mój w tym momencie przepuścił silny prąd elektryczny przez rączkę skrzynki; mocne wyładowanie elektryczne spowodowało skurcze mięśni biednego Araba. Nie chciałem przedłużać jego męczarni, skinałem na pomocnika i dopływ prądu został przerwany. Nieszczęśliwy silacz zerwał się na równe nogi i podniósł ręce ku niebu. Allah! Allah! — zawołał, drżąc ze strachu. Potem zasłonił się burnusem, chcąc ukryć zmieszanie i rzucił się, jak szalony ku drzwiom sali, roztracając widzów.

Cała tajemnica tego „cudu” była nader prosta. Żelazne dno skrzynki umieszczone było na metalowej desce, przedstawiającej biegun dośrodkowy elektromagnesu.

Królowa cyganów

Belgrad, w listopadzie.

W Pancevo, koło Belgradu, w tych dniach zmarł jeden z bogatszych obywateli tej miejscowości, były właściciel gospody — Iwan S e h w a r z. Zmarł samotny, jak wróg ludzi, a w miasteczku tym opowiadano, że serce jego zламаł ból po stracie swej córki, „królowej cyganów”. Ljubika, jedyna córka zmarłego, do dzisiejszego dnia zatrzymała swą, uderzającą każdego piękność.

Gdy była młoda dziewczyna, starał się o nią młody, elegancki mężczyzna, który zjawiał się w gospodzie jako gość i, dzięki swemu wytwornemu obejściu, pozyskał serce dziewczyny i zgodę ojca. Milorad Vacis, tak nazywał się ubiegający o rękę pięknej jedynaczki, przedstawił się jako dobrze sytuowany kupiec z Mioniki. W zaufaniu, że ma szlachetne zamiary, zaprosił on rodziców i ich córkę na wycieczkę pięknym autem.

Z wycieczki tej Ljubika już nie powróciła; okazało się, że było to najprostsze uprowadzenie.

Ojciec udał się do Mioniki i tu dowiedział się, że elegancki pan Vacis nie jest żadnym kupcem, lecz „królem cyganów”,

wodzem jednej z licznych band. Dowiedział się również, że nowa „królowa”, mianowicie córka jego, piękna Ljubika, jest pilnie strzeżona i nikt, nawet jej ojciec, nie może dotrzeć do niej.

Ojciec, stary Iwan Schwarcz, interweniował u władz, nie szczędził żadnych środków, aż dopiero po roku czasu udało mu się dotrzeć ze zbrojnym oddziałem do właściwego obozu cyganów, do jego córki.

Milorad Vacis przyjął swego teścia i zażądał bez wstępów rozmowy w cztery oczy w obecności córki. Rozmowa z córką była dla ojca cięsem ostatecznym. Ljubika nie okazała żadnej chęci powrotu do domu, do życia w mieście. Całą duszą oddała się swej roli „królowej cyganów” i ani próby, ani groźby nie zmusiły jej do powrotu.

Była to bardzo dramatyczna scena, gdy ojciec opuszczał swą córkę. Powróciwszy do domu, sprzedał gospodę i wiódł melancholijne życie.

Przed kilku miesiącami przyjechała Ljubika do Pancevo luksusowym autem, by odwiedzić swego ojca. Starzec powiedział jej, że nie ma córki i nie będzie rozmawiał z cyganką. Przed kilku dniami zmarł samotny, nieszczęśliwy.

Trochę wiatr dokuca — ale widok dobry



„Gniazdo” niemieckich obserwatorów zainstalowało się na wierzchołku wysokiego dębu, na granicy francuskiej.